

Afrykanerzy to mniejszość wymagająca realnej ochrony

27 marca 2018

Rozmowa z Rubenem Rosiersem o sytuacji w Republice Południowej Afryki.

– Witaj Ruben! Nie tak dawno przeprowadzaliśmy z Tobą wywiad na temat sytuacji w Republice Serbskiej. Dziś spotykamy się ponownie. Poruszymy sprawę Afrykanerów żyjących obecnie na południu Afryki. Na samym początku prosiłbym Cię o to żebyś przedstawił się naszym czytelnikom, którzy nie mieli Cię jeszcze okazji poznać. Powiedz nam też dlaczego tak właściwie zająłeś się losem Afrykanerów?

– Witam wszystkich! Nazywam się Ruben i jestem Flamandem (pochodzę z Belgii). Jestem bardzo mocno zainteresowany konfliktami międzynarodowymi. Od dłuższego czasu obserwuje i staram się popularyzować informacje dotyczące sytuacji na greckim Cyprze, w Syrii, Libanie, Kosowie. Ostatnio podjąłem się także tematu RPA i Afrykanerów. Dlaczego? Flamandowie są mocno spokrewnieni z dzisiejszymi Afrykanerami, a ja sam traktuję tych ludzi z RPA jak moich własnych kuzynów. Nad ich społecznością od wielu lat wisi nieprzerwanie groźba ludobójstwa, dla mnie to normalne, że jako bliski im człowiek mam obowiązek ich bronić i wspierać ze wszystkich dostępnych mi sił. Jeśli człowieczeństwo nie jest w tej sprawie wystarczającym wytłumaczeniem, to warto że ich społeczność jest też pewnego rodzaju „Trzecią Drogą”. Ich kraj jest złapany w kleszcze przez USA i BRICS (w domyśle Chiny red.), które walczą o kontrolę nad ich zasobami i polityką. Chodzi tu tylko o wpływy, a przy odpowiednim podejściu Afrykanerzy mogliby być tu partnerem dla rozmowy z Europą. Mają ku temu naturalne warunki.

– Jak wyglądały początki kształtowania się nowoczesnych

społeczności afrykanerskich? Powiedz nam coś więcej o tym jak to się zaczęło?

– Cały ten proces zaczął się mniej więcej na początku lat 1990., kiedy to stało się pewne, że system Apartheidu upadnie, a władze w kraju przejmie ANC. W piękne słowa i deklaracje wypowiedziane w tamtym czasie, wielu Afrykanerów po prostu nie uwierzyło. No i cóż można powiedzieć. Mieli wtedy rację. Nowo wybrany prezydent kraju Cyril Ramaphosa już w pierwszym tygodniu swojego urzędowania, oświadczył że jego stronnictwo nie ma zamiaru respektować zawartych porozumień, ponieważ to teraz oni stanowią większość i mają władzę. To właściwie zdewastowało jakąkolwiek faktyczną możliwość wypracowania trwałego pokoju w społeczeństwie. Afrykanerzy którzy założyli Kleinfontein i Oranię (afrykanerskie enklawy red.) słusznie mówią, że w RPA tacy jak oni mają tylko dwie opcje: albo zjednoczyć się i żyć razem we wspólnocie, albo poddać się, wynieść się z kraju i zamieszkać w jakimkolwiek innym miejscu na naszej planecie.

– Jak zniesienie apartheidu wpłynęło na ich społeczności? Czy od razu odczuli zmiany? Jak zmieniło się ich życie? Co dla nich znaczyła nowa era w historii kraju?

– Społeczność międzynarodowa obiecała ludziom w kraju, że po zniesieniu apartheidu ich społeczeństwo nareszcie będzie mogło się pojednać, żyć w pokoju, miłości. Mówili że będzie kolorowo a na ich niebie już zawsze będzie tylko tęcza. Jaka okazała się prawda? Zmieniały się rządy, przychodziły nowe ekipy polityczne, lecz wciąż łączyło ich jedno: ich mottem nigdy nie była miłość. Zawsze chodziło tylko o zemstę. Korupcja stała się regułą. Kraj przestał być zarządzany jak kraj, lecz jak polityczna partia. Wzrósł wskaźnik popełnianych morderstw i gwałtów. Potencjał ekonomiczny RPA jest ogromny, lecz nie potrafiono tego w żaden sposób wykorzystać. W chwili gdy upadał apartheid, kurs wymiany randa (waluta narodowa w RPA red.) w stosunku do dolara był równy 3 do 1. Teraz sięga on mniej więcej stosunku 13 do 1, a przecież RPA nawet nie jest

już obłożona sankcjami. Tak więc jak widzimy, statystyki i fakty pokazują nam dość dobrze, że RPA jako państwo ledwo sobie radzi. Warto też wspomnieć o instytucjonalnej dyskryminacji języka, kultury oraz afrykanerskich pracowników.

– Tutaj w Europie, dość rozpowszechnione jest przekonanie, że obecne prześladowania wymierzone w Afrykanerów są w jakiś tam sposób uzasadnione z uwagi na wcześniejszą erę kolonializmu i system apartheidu. Co byś odpowiedział na taki argument? Jesteś w końcu osobą którą bierze swoją wiedzę bezpośrednio od mieszkających tam ludzi.

– Na temat apartheidu i jego historii moglibyśmy dyskutować i dyskutować godzinami. Nie w tym rzecz. Zamiast tego zadam Ci pytanie: czy powinniśmy teraz atakować Niemców za to, że część ich dziadków była nazistami, albo Rosjan za cały komunizm i za to co zniszczył? Skoro nie, to dlaczego mielibyśmy uderzać w ludzi, którzy w wielu przypadkach urodzili się już po upadku apartheidu? Fakty są jasne, a te pokazują np. że dziś więcej murzynów ginie w RPA w przeciągu paru tygodni, niż przez cały wcześniejszy okres apartheidu. To powinno każdemu dać trochę do myślenia. Każdy ma prawo do tego żeby wypowiadać się przeciwko jakimś systemom lub wydarzeniom. Jednak istniało wtedy i istnieje wciąż wiele miejsc gdzie jest jeszcze gorzej i jakoś nikt tego tematu nigdy głośno na forum społeczności międzynarodowej nie podniósł i nie poddał krytyce. Nie można tolerować takiej hipokryzji. Afrykanerzy to obecnie ok. 8% całego społeczeństwa RPA. Nie jest to więc grupa zdolna destabilizować sytuację w państwie (jak np. uchodźcy w Europie) lecz mniejszość wymagająca realnej ochrony. Na koniec warto przypomnieć, że gdy Holendrzy przybyli na miejsce tam gdzie jest teraz miasto Kapsztad, tereny południowej Afryki były praktycznie w ogóle puste. Jedyni ludzie którzy tam mieszkali należeli do ludów Khoisan (wyodrębniony na podstawie kryterium lingwistycznego – przypis red.) i to oni należą do grona rdzennych mieszkańców tych ziem. Tak więc historię Afrykanerów można porównać do historii USA i Australii. Tylko

dłaczego nikt nie krytykuje tych krajów.

– Czy mógłbyś nam tutaj podać parę jakichś konkretnych przypadków ataków wymierzonych bezpośrednio w społeczność Afrykanerów? Która z tych historii najmocniej zapadła Ci w pamięć?

– Mógłbym tu podać dziesiątki konkretnych przykładów historii, które sprawiały że łzy same mi leciały i przestawałem wierzyć w ludzkość. Osobiście muszę przyznać że dla mnie najbardziej poruszające są historie, które są bezpośrednio związane z dziećmi. Władze twierdzą, że ataki na farmy są „normalnymi zjawiskami” o charakterze kryminalnym. Czy jednak w przestępstwie nie chodzi głównie o uzyskanie korzyści majątkowej? W wielu napadach na farmy, nic nie jest zabierane, a ludzie i tak są nieludzko torturowani. Dzieci zmusza się do tego by patrzyły jak gwałci się ich matki... Czy tak wygląda „normalne przestępstwo”? Czy to wciąż normalne przestępstwo gdy dzieci się pali albo topi? Jak to można w takim razie nazwać? Kilka dni temu znaleziono na farmie mężczyznę powieszzonego ze śmiertelnymi ranami kutymi, a jego żona została zgwałcona. Ktoś kto robi takie rzeczy nie jest człowiekiem. To już nawet zwierzęta zachowują się lepiej. Oni są czasem jak legalna wersja Państwa Islamskiego...

– Ilu ludzi liczy obecnie Kleinfontein? Jak wygląda społeczna struktura tej wioski? Czym się zajmują przeważnie jej mieszkańcy i jak zarabiają na życie?

– Obecnie w Kleinfontein jest mniej więcej 1400 mieszkańców i są oni bardzo zróżnicowana grupą. Możesz znaleźć tam młodych, ludzi starszych, klasę średnią, klasę wyższą, emerytów i rencistów. Są tam też tzw. plakkerzy, to ludzie którzy z różnych powodów stracili wszystko, a w Kleinfontein szukają pracy i możliwości zarobku. Większość z takich historii to pochodna ogólnej sytuacji gospodarczej w kraju i przepisów dyskryminujących Afrykanerów na krajowym jak i prywatnym rynku pracy. Afrykanerzy to ze swojej natury ludzie mądrzy i

zaradni. Kleinfontein to społeczeństwo samo w sobie. Znajdziesz tam więc przykłady bardzo wielu różnych ludzi. Każdy z nich ma przeważnie swoją własną, niezwykłą historię.

– Z tego co mówisz wynika, że Kleinfontein jest miejscem pod względem etnicznym praktycznie jednorodnym. Czy Afrykanerzy spotykają się tam z jakimiś prześladowaniami?

– To co powiem pewnie nikogo tutaj nie zdziwi, ale wskaźnik przestępczości w Kleinfontein jest praktycznie równy zeru. Problemy oczywiście czasem się zdarzają. Napięcie wzrasta przede wszystkim w okolicach wyborów, kiedy to ekstremiści chcąc zyskać poparcie mówią o tym że Kleinfontein powinno zostać zrównane z ziemią, a jego mieszkańcy wymordowani. Jednak tamtejsza społeczność całe szczęście reaguje na takie prowokacje z należyтым spokojem. Mają już wypracowaną taktykę co do tego jak sobie radzić z takimi akcjami. To jednak zakrawa na ironię że murzyni protestują przeciwko jednemu z niewielu miejsc w tym kraju, gdzie jest tak bezpiecznie.

– Czy społeczność Afrykanerów żyjąca w RPA może liczyć na jakiegokolwiek zorganizowane formy pomocy zza granicy? Czy ich temat jest dobrze znany wśród Europejskich nacjonalistów?

– Ze wstydem muszę przyznać, że wsparcie zza granicy do tej pory było mocno ograniczone. Znam dosłownie parę przykładów znanych ludzi i polityków którzy publicznie wsparli słowem Afrykanerów. Jednak generalnie ta sprawa nie jest dobrze rozpowszechniona w świadomości społecznej w Europie, chociaż jej potencjał jest ogromny. Jeśli zjednoczymy się jako europejscy patrioci w walce o los Afrykanerów, to na serio będziemy w stanie osiągnąć coś konkretnego. Pamiętaj że rand jest bardzo słabą walutą w stosunku do euro, tak więc RPA jest siłą rzeczy tanim miejscem dla nas. Apartheid w RPA upadł 24 lata temu i od tego czasu w RPA ma miejsce zjawisko, które dziś określa się mianem „ataków na farmy”. Pomimo tego, Europejczycy nigdy tak naprawdę nie wzięli na serio w obronę Afrykanerów. Mam nadzieję, że zrobimy to teraz. Nie chodzi o

to, żeby zająć się nimi bo to temat gorący i mówią o nim media. Musimy zorganizować wsparcie o charakterze strukturalnym. Zachęcam każdego do tego, by jeśli tylko ma możliwość, odwiedził RPA i na własnej skórze doświadczył zarówno jej dobrych jak i złych stron. Mówiąc o dobrych: mam tu na myśli przede wszystkim naturę i ludzi: Afrykanerów lecz także wielu czarnoskórych którzy też są często jak najbardziej w porządku. Mówiąc o złych mam na myśli np. to że większość domów posiada wysokie ogrodzenia i własne systemy bezpieczeństwa.

– Teraz gdy parlament RPA rozpoczął pracę nad ustawą pozbawiającą białych farmerów ziemi bez żadnej rekompensaty, sytuacja w kraju na tym gruncie zdaje się zdecydowanie zaostrzać. Jakie są Twoje prognozy na ten temat? Czy istnieje jakaś droga dla osoby z Europy by bezpośrednio wesprzeć Afrykanerów?

– Nikt nie jest w stanie przewidzieć wyniku tej bitwy. Ja też nie. Byłem zszokowany gdy zobaczyłem że nowy prezydent, który był wcześniej biznesmenem poparł takie pomysły. Po odejściu Zuma, wiele osób było pewnych, że sytuacja się poprawi. Teraz ich pewność pękła jak bańka mydlana. Jeśli to szaleństwo znajdzie na serio odbicie w prawodawstwie, to gospodarka RPA po prostu zniknie. Nikt nie jest taki głupi żeby zainwestować swoje pieniądze w kraju, gdzie prawo własności de facto nie istnieje. Komunizm nigdzie nigdy nie zadziałał. Tutaj też działać nie będzie. Teraz tak naprawdę wszystko jest w rękach zagranicznych inwestorów. Jeśli będą w stanie wpłynąć na proces polityczny, to jest jeszcze nadzieja. Jeśli się nie uda, to będzie prawdziwa katastrofa nie tylko dla Afrykanerów.

Z Rubenem Rosiers rozmawiał Kamil

Źródło: 3Droga.pl